

PRENUMERATA

W MIECI CU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za większy
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za wiersz

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna. w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Czestochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzeziniach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa”, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20—11)



Za duszę s. p. **Władysława Bentkowskiego**, b. posła na sejmie Berlińskim, zmarłego w Poznaniu d. 2 Października r. b. odprawioną będzie dnia 25-go b. m., to jest we Wtorek, w kościele po-Bernardyńskim Msza s. na którą rodzina zmarłego zaprasza życzliwe osoby.

GUBERNIJA PIOTRKOWSKA

rzeczą opracowaną

dla „Słownika Geograficznego”

przez **E. Dobrzańską**.

Po lewej występują głównie czerwone iły kajprowe, po prawej czarne iły kellowejskie (ogniwo formacji Jura), a za nimi dopiero młodsze ogniwo Jura czyli białe wapienie. Jedne i drugie wszakże pokłady przekraczają powyższe granice. W okolicach Żąbkowic przenoszą się białe wapienie (wapienie muszlowe) na lewą stronę linii kolei, tworząc często znaczne wzniesienia (Wysoka Pilecka, Ciągowice); na prawy bok przeciwnie przenoszą się iły kajprowe, zajmujące przestrzeń od Kromołowa i Zawiercia aż pod Myszków. Jako podrzędne pokłady w czerwonych iłach wydzielają się często lignit i limonit, z którego około Bendusza, Huty i Hucisk wytapiano żelazo. Na pld. od Mrzygłodu, w Kadzieli, Ciągowicach, Kuźnicy Masłońskiej i Nieradzie odkryto także pokłady lignitu, nieprzenoszące jednak nigdy 60 cali grubości. W okolicach Bzowa znajdują się pokłady limonitu, różniące się jednak wybitnie od znajdującego się w czerwonych marglach kajprowych. Pokłady te, o ile się zdaje, dochodzą do 100 st. grubości, choć w Wysokiej Pileckiej mają ich ledwie 30. Wierzchnie piętro kellowejskiego ogniwa występuje już jako brunatny wapień, już to jako żelazne oolity (Włodowice, Wysoka Lelowska, Wysoka Pilecka, Ciągowice), już jako drobnoziarnisty piaskowiec, zawierający pokłady rudy (Krzepice, Zajączki) i jako piaskowiec gruboziarnisty. Wreszcie piętro to tworzy kwarcową skałę w Czestochowie i brunatne piaski około Krzepic. Pierwszy pokład ogniwa oksfordzkiego (wierzchnie ogniwo formacji Jura), t. j. wapienie marglowe, białawo-szare tworzą znaczny pokład począwszy od Pomorza, przez Grabowę, Niegowonice, Rudniki, Włodowice, Przybyszew i Choruń. Są także w Wysokiej Pileckiej i w Ciągowicach. Drugi pokład tegoż ogniwa, wapień gąbkowy, zawierający właściwą sobie faunę, występuje w głębokich dolinach i parowach; począwszy od Sanek, ciągnie się wzdłuż granicy pow. olkuskiego, powyżej Przybyszowa przechodzi w pow. częstochowski,

gdzie tworzy Jasną Górę; następnie ciągnie się w kierunku pln.-zach. aż do Działoszyna i granicy gub. kaliskiej. Trzeci pokład gąbkowy wierzchni, przejawia się około Włodowici występuje w wierzchniej warstwie Jasnej Góry; czwarty pokład, wapień zawierający skamieniałości (cidalis florigema) występuje tylko około Złotego Potoka i Janowa. Oprócz tego pokłady formacji Jura (białej) pojawiają się w pow. piotrkowskim od Sulejowa do Piotrkowa i około Grocholic. Wierzchnia i brunatna Jura występuje w pln. wsch. części pow. rawskiego.

Obszar gub. piotrkowskiej przedstawia się nam jako rozległa wyżyna, wznosząca się w kierunku od pln.wsch. ku pldn. i pldn.wschodowi. W wyżynie tej spostrzegamy dwie wybitniejsze części. Południowa i pldn.-zachodnia część obszaru, stanowiąca dorzecze górnego biegu Warty (pow. będziński i częstochowski), przedstawiają się jako przedłużenie szlaskiej wyżyny od zach., a olkusko-krakowskiej od wsch. Przy średnim wzniesieniu do 1000 st. dochodzącym występują tu liczne wzgórza i pasma góryste sięgające 1200 do 1600 st. Liczne grupy takich wyniosłości spotykamy w okolicach Będzina i Siewierza. Okolica Łaz (stacja dr. żel. warsz.-wiedeń.) przedstawia najwyższy taras tej wyżyny, wzniesiony średnio na 1400 st. Pod wsią Wysoka, na pln.-zach. od Łaz, mamy 1482 st., pod Niegowonicami na pln.-wsch. od Łaz, mamy 1570 st., pod wsią Łosień, na pld.-wsch. od Strzemieszyc 1530 st., w Strzemieszycach 1183 stóp. W miarę posuwania się ku ptn. wzniesienie wyżyny i pojedynczych wzgórz zmniejsza się stopniowo. (d. c. n.)

Wiadomości Bieżące.

— **Od byłego nauczyciela** tutejszego gimnazjum, pana E. Swiecimskiego, otrzymujemy ciekawe dane, dotyczące szkół średnich w okręgu dorpackim (a zwłaszcza gimnazjum w Goldyndze w gub. kurlandzkiej), które podajemy tu na wszelki wypadek, dla wiadomości rodziców i opiekunów:

Do gimnazjów okręgu dorpackiego przyjmują się kandydaci bez ograniczenia co do wieku, np. w 1-ej klasie siedzi 9-cio letni chłopiec obok 16-to lub 17-to letniego młodzieńca, (w okręgu warszawskim wiek ucznia dla każdej klasy ściśle jest określony: od 10 do 12 lat w 1-ej, od 11 do 13 w 2-ej i t. d.) Rok szkolny dzieli się tu na 2 półrocza czyli semestry i kandydaci przyjmowani są 2 razy do roku, nie jak w warszawskim okręgu raz na rok; uczeń musi wprawdzie przebyć w klasie 2 semestry, t. j. rok cały, jeśli jednak jest słaby w naukach, to pozostawia go się w klasie nadal, ale nie na cały rok następny, tylko na je-

den semester, czyli na 1/2 roku (więcej drugiego półrocza nie traci). — Kurs nauk w gimnazjum podzielony jest na siedm klas, nie na ośm; więc uczeń dorpackiego okręgu o jeden rok wcześniej kończy gimnazjum, niż z warszawskim. — Przejście z klasy do klasy jest łatwiejsze, gdyż egzaminów przejściowych niema, a o promocyi ucznia stanowią jego roczne stopnie. — Prawa i przywileje, jakie otrzymują wychowawcy dorpackiego okręgu, są takie same jak w innych, a prócz tego abiturjenci tamtejszych gimnazjów mają jeszcze prawa szczególne, mianowicie, że bez egzaminu przyjmowani są nie tylko do rosyjskich, lecz także do niemieckich i angielskich uniwersytetów i wogóle wyższych zakładów naukowych. — Dla polskiej młodzieży jest jeszcze tu duża wygrana, że posiada dokładną znajomość języka niemieckiego. — Utrzymanie uczniów stosunkowo tu jest tańsze, niż w Królestwie Polskiem: stancyja u nauczyciela gimnazjum płaci się *stałe* rs. 300 rocznie, kiedy tymczasem w Warszawie zwykła cena rs. 600 lub co najmniej 500. — Uczniowie nie chodzą tu w mundurach, lecz w cywilnych ubraniach, według zamożności. — W ciągu jednego półrocza czyli semestru można przygotować do klas niższych 1-ej, 2-ej i 3-ej (septimy, seksty i kwinty) nawet takiego ucznia, który wcale nie umie po niemiecku; — przygotowaniem zajmują się nauczyciele gimnazjum, a koszt tych lekcji codziennych w ciągu semestru nie przewyższa sumy od 100 do 150 rs. Do wyższych klas przygotować można w takimże czasie, ale kandydat musi już rozumieć po niemiecku. Podróż z Warszawy koleją kl. 3-cią przez Landwarow, Możejki i Autz kosztuje od osoby rs. 12 kop. 56. — W Goldyndze jest kościół katolicki i proboszcz polak, zarazem nauczyciel religii w gimnazjum. Klimat jak i u nas, — połączenie pod względem zdrowotnym, daleko lepsze.

— **Teatr.** W sobotę 15 października na benefis pp. Królikowskich grano najnowszą komedję Sardou p. t. „*Żorzeta*.” Żorzeta, dziewczyna z najniższych warstw ludowych, córka biednego stolarza z Tuluzy, skutkiem twardych warunków życia, skutkiem nędzy, sprzedaje się — upada.

Owoce nieprawego związku jest jedyna córka — Paula. Dziewczyna ta przychodzi na świat w warunkach o tyle lepszych od swej matki, że nie będzie zmuszoną sprzedawać się za pieniądze, gdyż jej matka w skutek szczęśliwych okoliczności poslubia hrabiego, który jej daje swe nazwisko i olbrzymi majątek. Po śmierci pierwszego męża Żorzeta kupuje sobie za jego pieniądze drugiego, zrujnowanego materyjalnie i moralnie, lecz noszącego świetne nazwisko — lorda Charlington, przez co wchodzi w bliskie stosunki ze śmietanką paryzkiego towarzy-

stwa. Czy dlatego woiska się do wyższych sfer, aby użyć wszystkich rozkoszy życia, których dostarcza urodzenie i majątek? aby sobie wynagrodzić tę pogardę i ponieżenie, któremi społeczeństwo tak hojnie obdarza upadłą kobietę? Bynajmniej—Zorżeta żąda się prawidkami własnej niezależnej etyki, a jeśli się liczy z opinią, czyni jedynie z siebie i swych przekonani ofiarę, dla szczęścia i przyszłości Pauli. Zorżeta jest wzorową matką, bo nie tylko troszczy się o dobrobyt Pauli, nie tylko najstaranniej ją wychowuje, ale wpaja w swe dziecię zasady mające je skutecznie ochronić od moralnego upadku. Jednym słowem, Zorżeta w najszlachetniejszy sposób rehabilituje się.

Ta doskonała istota (Paula) ma nieszczerze sobie zakochać się i pozyskać wzajemność młodzieńca, należącego do jednej z rodzin arystokratycznych Francji—Gontrana de Chabreuil. Wypadek zrzęda, że rodzina Gontrana dowiaduje się o przeszłości Zorżety i na tle tego wypadku mistrz Sardou rozstrzuwa wszystkie pojęcia, uczucia, przesady, któremi dzisiejszy układ społeczny tak hojnie nas wyposażył. Jakkolwiek Gontran, młody i szlachetny, odważa się na zdruzgotanie tych przesądów; jakkolwiek silnie argumentuje na korzyść swej ukochanej i jej matki; jednakże miłość synowska (a może i resztki nabytych dziedzicznie pojęć) krępują go o tyle, że zgadza się na posłubienie Pauli pod warunkiem rozłączenia jej z Zorżetą.

Istota tak szlachetna jak Paula nie może wybierać między miłością i uwielbieniem dla matki i podobnymi uczuciami dla ukochanego Gontrana: ona musi złożyć miłość kochanki na ołtarzu miłości dla tej, która wprawdzie jej dała wraz z życiem piętno hańby, ale szeregami poświęceń dowiodła najczulszej i najrozumniejszej miłości matczyńskiej. Paula więc rzeka się Gontrana.

Z całą otwartością wyznać musimy nasze zdziwienie nad poprawną a miejscami nawet b. dobrą grą prawie wszystkich artystów i artystek, biorących udział w tej pięknej sztuce, najeżonej na każdym kroku wielkimi trudnościami. P.P. Majdrowicz (Paula), Puchniewska (Zorżeta) Królikowska (hr. de Chambreuil) i p. Królikowski (Clavel Chambreuil) zupełnie zadawalniająco wywiązały się ze swych ról i zasłużone też zbierali oklaski. Co się tyczy pp. Knapezyńskiego (Gontran) i Kupieckiego (doktor Geurin), składając zdolnych artystów, ci mniej nas zadowolnili: pierwszy nadaje się widocznie więcej do ról lekkich amantów, drugi zaś trochę zanadto zaufał suflerowi.—Serdeczne dzięki pp. Królikowskim, że, bez względu na swój interes matoryjalny, uraczyli nas tak wspaniałą ucztą duchową jaką zdolny jest tylko przygotować dla smakoszy sceny mistrz Sardou. Tłumaczymy to wyraźniej żargonem warszawskim: pierwsza lepsza bomba zrobiłaby pp. Królikowskim znacznie lepszą kasę. Nie nas piórkowian, brać na Sardou!.

Następnych dni ubiegłego tygodnia grano *Halkę*, *Męża z Grzeszności*, *Lili*, i *Państwa Wacków*. Wszystkie to sztuki, o których w właściwym czasie mówiliśmy już; zaznaczymy tylko, że *Halka* zrobiła na nas bardzo dobre wrażenie i była tak dobrze śpiewaną jak dobrze odegraną była *Zorżeta*. *Halka* jest najlepszą z kreacji pani Puchniewskiej. Za to pan Puchniewski, jako „mąż z grzeszności“ nie umiał brać się do rzeczy bo... nie nauczył się roli. L.

— **Koncert.** Wkrótce przyjeżdża tutaj z koncertem znakomity skrzypek Lotto. Sądźmy, że melomanów naszych ucieszy ta wiadomość i że chętnie popieszą na obiecaną ucztę.

— **Na wpisy szkolne** dla niezamożnych uczniów i uczenie miejscowych zakładów naukowych, Towarzystwo Dobroczynności wydało przed dwoma tygodniami rs. 300. I tak: w gimnazjum męzkim dla czterech wydano po rs. 20, dla jedenastu

po rs. 10, dla jednego rs. 5—razem 195; w gimnazjum żeńskim dla dwóch uczennic wydano po rs. 20, dla dwóch po rs. 10 razem rs. 60; w szkole prywatnej męskiej dla trzech wydano po rs. 10, dla jednego rs. 15 — razem rs. 45. Ogółem, jak wyżej, rs. 300.

— **Polowę dochodu czystego** z przedstawienia poniedziałkowego przeznaczył p. Puchniewski na rzecz Taniej Kuchni; takąż polowę z przedstawienia danego we środę na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczenie gimnazjów. Jaki był ten dochód, doniesiemy w przyszłym numerze „Tygodnia.“

— **O oddaniu** już w tych dniach na użytek nowobudującego się gmachu Towarzystwa Kr. Ziemińskiego w Piotrkowie, nie a nie nie wiemy. Doniesienie więc „Dziennika Łódzkiego“ a za nim pism warszawskich jest ookolwiek przedczesne. Wprawdzie gmach jest na ukończeniu, ale kompletne oddanie takowego na użytek dyrekcji szczegółowej nie nastąpi zapewne wcześniej, niż za parę tygodni.

— **Schwytano** w tych dniach złodzieja, niejakiego D., który skradł biżuterję u państwa B. Okazało się, że jest to ten sam ptaszek, który przed paru miesiącami zabrał całą niemal garderobę panu Kob. i część takowej państwu O. W mieszkaniu schwytanego, znaleziono 50 rozmaitych wytrychów różnej wielkości, pomiędzy którymi jeden angielski, otwierający podobno wszelkie zamki.

— **Sposób na sposób** (art. na desłany z Będzina). Zbyt ograniczona ilość kolektorów loteryi klasycznej na prowincyi powoduje pomysłowych synów Izraela do wynajdywania sposobów na sposoby, by tylko, nie pracując ciężko, zarobić sporo. Wiadomo bowiem czytelnikom, że żydom odebrano kolektorstwa, a oddano zysk ten wdowom po urzędnikach lub emerytom. Na prowincyi jednak daje się czuć brak ogromny tego dobrodziejstwa, do tego stopnia, że u nas w całym powiecie niema ani na lekarstwo kolektora utrzymującego kantor loteryi; publika tymczasem jest żądna biletów bo któż nie żyje nadzieją, że może... może fortuna odwróci się do niego twarzą. Wiedzą o tej żądzy grania nasi żydkowie więc są u nas potajemni kolektorzy, którzy mają bilety do każdej klasy, ale po 4 ruble za ćwiartkę—ani grosz taniej! Jakim sposobem? to rzecz prosta. Jadą do Warszawy —i na parę tygodni przed ciągnięciem 1-ej klasy, kupują od 10-u Warszawskich kolektorów po jednym, a gdzie można po dwa całkowite losy, za które płacą w Warszawie podług taksy po 12 rs. z kopiejkami. Dziesięć losów do 1-ej klasy czyli 40 ćwiartek sprzedają tacy agenci kolektorzy niemniej jak po rs. 4 (cztery) czyli na czysto, po potrąceniu (5%) zarabia tak tajny kolektor na jednej ćwiartce do jednej klasy 80 kop., na całym losie rs. 3 k. 40, na 10 losach całkowitych w każdej klasie 34 rs., zaś przez 5 klas w ciągu pół roku, 170 rs.—na rok 340 rs!.. A przecież to tylko najprostsza manipulacja przezorności i pomysłowości, znalezienie sposobu na sposób. I my, łatwo dający się naciągać, wolimy płacić grubą haracz, niż się starać u władzy o wyjednanie dla siebie otworzenia kantoru, i zarobkowania. Jak nam obecnie wiadomo, poczynione starania przez jednego z tutejszych emerytów, zostały wprawdzie uwiecznione nadzieją, ale dopiero przy nowym podziale losów między kolektorów w całym kraju. V.

— **Huta szklana w Ząbkowicach.** W powiecie będzińskim, przy samej stacyi drogi żelaznej w Ząbkowicach, przed 5-u laty, cudzoziemiec p. Józef Szreiber z synowcami, zakupiłszy parę morgów gruntu od właścian tejże wsi, pobudował hutę szklaną, w której produkują się róż-

żne, bardzo gustowne i stosunkowo bardzo tanie wyroby do ozdoby, jak niemniej do codziennego użytku domowego. Pan Szreiber zasługuje na sympatyczne wspomnienie nie tylko dlatego, że jest naszym pobratymcem czechem, ale że zatrudniając fabryce przeszło 360 polskich robotników, stara się, aby odbierali zapłatę regularnie i rzetelnie; nadto robi nacisk na majstrów specjalistów, ażeby młodych pracowników dodanych sobie do pomocy, sumiennie obznajmiali z tajemnicami fachu i stopniowo przeprowadzali do każdej nowej gałęzi hutniczej, a to w celu dokładnego obznajmienia ich z każdą robotą. Majstrzy pobierają nawet zatóo ddzielne wynagrodzenie. W całym zakładzie niema niemca ani na lekarstwo; wszystko czesi i ludzie miejscowi. Fabryka rozwija się stopniowo; dotąd funkcjonują ciągle 2 ogromne piece hutnicze, o kilkudziesięciu mufiach, z których każda topi inne szkło na oddzielny wyrób, za pomocą płomienia gazowego. Pięknie urządzone szlifiernie, tokarnie i malarnie, wprowadzają widzą, nieobeznanego z tą gałęzią przemysłu, w prawdziwe zdumienie. Łagodne obchodzenie się z robotnikami i ulgi, jakie ci ostatni otrzymują od zarządu, wpływają na wielką solidarność pomiędzy ohlebdawcą a pracownikami. Dqb.

— **Odnowi** dr. żel. dąbrowskiej, do Granicy i Sosnowca, już są na ukończeniu; w połowie listopada nastąpi prawdopodobnie przyjęcie ich przez inspekcję rządową, a ruch towarowy, z powodu kwestyj taryfowych, po nowym roku.

— **Znaleziono** w tych dniach, na torze drogi żel. fabryczno-łódzkiej, porozrywane zwłoki dymisjonowanego żołnierza Ludwika Temlera, lat 38 mającego. Człowiek ten, według opinii lekarskiej, najprzód został zamordowany, a następnie porzucony na szynę.

— **Z powodu** tranzlokacyi naczelnika ziemskiej straży powiatu będzińskiego p. M. Budziłowicza na posadę naczelnika powiatu do Siedlec, danym był w dniu 15 b. m. w Będzinie obiad pożegnalny, przez kolegów i przyjaciół odjeżdżającego.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W pierwszej połowie miesiąca września r. b. zdarzyło się pożarów 12: z podpalenia 6, z przyczyn niewiadomych 4, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i wadliwego urządzenia kominów 2, straty wynoszą rs. 6890. Wypadków nagłej śmierci było 3, zabójstw 3, samobójstw 2, i dzieciobójstwo 1.

— **Ofiara.** P. Fr. Binder złożył na korzyść niezamożnego ucznia rs. 1.

— **W Radomiu** policya skonfiskowała miejscowym przekupniom żydowskim 50 miar blaszanych nieopatrzonych stemplem, a mimo to zamiast kwart używanych.—Wartoby podobne konfiskaty odbywać i u nas.

NOTATKI POPULARNO NAUKOWE i praktyczne.

— **Jakiego mleka nie można używać na pokarm?** W dwóch wypadkach nie należy używać mleka na pokarm, ponieważ może szkodliwie oddziaływać na zdrowie ludzi, a mianowicie: 1) jeżeli pochodzi od krów chorych, 2) jeżeli posiada złe przymioty. Najszkodliwszem jest mleko, pochodzące od krów cierpiących na choroby płucną wogólności, a na suchoty płucne, w szczególności; że krowy, cierpiące na suchoty płucne, za pośrednictwem mleka mogą udzielić ludziom pierwsiastku zaraźliwego gruźlicy, o kwestyję tę szczegółowo rozebrał dr. M. de Ranze, a licznymi doświadczeniami stwierdzili: Gerlach, dyrektor szkoły weterynarskiej w Berlinie, i prof. Kleps. Nadto statystyka medyczna wykazuje, że najwięcej pada ofiar na biegunkę i gruźlicę pomiędzy dziećmi żywionemi wyłącznie mlekiem. Mleko krów cierpiących na suchoty, traci zupełnie swą wartość pożywną, jest przezroczyste, ubogie w pierwsiastki azotowe, tłuszcz i cukier, zawiera więcej materij mineralnych, jest bogatsze w wodę i solę wapienne. Naturalną więc jest rzeczą, że mleko takie nie może stanowić zdrowego pożywienia. Dlatego też mleka, pochodzącego od krów podejrzanych o suchoty, należy bezwarunkowo nie używać. Do podejrzanych zaś trzeba zaliczać wszystkie te krowy, które rano, o wschodzie słońca, silnie pokaszają, a mleko od nich jest wodniste, niebieskie i ubogie w masło. Radziłbym także nie używać mleka od krów chorych na ospę i na zarazę pyska i racie. Mleka od krów cierpiących na wymiona także używać nie należy, ponieważ

BRACIA LIPIARZE

Ogrodnicy ogrodu W-go Popowskiego w „Petrokowie“ przy alei Aleksandryjskiej, podejmują się zakładania **ogrodów**, urządzania **ogródków** tak w mieście jak i na wsi, przyjmują zamówienia na **dekoracje, bukiety, wience i girlandy**, oraz wykonywają wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, zapewniając, obok cen umiarkowanych, akuratność w wykonaniu zobowiązań

Ogrodnicy **Tomasz Lipiarz Jan Lipiarz**

Tamże sprzedają się niektóre warzywa, po większej części na wagę, jako to: biała i czerwona kapusta, buraki, pietruszka i t. p., także rzodkiewka. Szczepki gruszy i jabłoni—przednich gatunków—Agresty i porzeczki; jak również wiśnie, śliwy i inne. Drzewka owocowe i ozdobne wyczerpane—mogą być jedynie na żądanie sprowadzone po cenach warszawskich, z doliczeniem kosztów sprowadzenia i dwóch odsetek komissowego. (3-1)

MŁYN WODNY

o dwóch złożeniach, z wodą dostateczną, mający rozległości (gruntu ornego wraz z łakami) morgów n. p. 20 — **do wdzierżawienia** od dnia 1 Kwietnia 1888 r. Młyn ten, odległy od stacji dr. ż. warsz.-wied. Łazy o 3 wiorsty i tyleż prawie od stacji Zawiercie, położony jest **we wsi Ciągowice** w pow. będzkiński, gubernii piotrkowskiej. Wiadomość bliższa na miejscu. (3-1)

GUDRONIT

Oczyszczona smoła.

BEZ BLAGI: w jednym gatunku trzy (3) numera po **rs 2 pud.** Sprzedaż i informacja: **Halpert — Mazowiecka 16.** (3-1)

Dla kaszlących i osłabionych NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT i KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SEDOWE

Fabryki „LELIWA“ w Warszawie ul. Zgoda № 6. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. w „PETROKOWIE“ główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Fiaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (R. i Fr. № 8987.) (40-5)

SAMOWAR DUŻY

najmniej na 40 szklanek, ktoby miał do zbycia raczy zostawić wiadomość w Redakcyi (3-3)

FUTRA:

duże **niedźwiedzie i szopy**, algieryka **szopowa i palto oposowe** do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi między godziną 8 i 10 rano. (0-2)

„GUDRONIT“

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 zł. 12 k.
 № 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 zł. 16 k.
 № 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 zł. 25 k.
 Sprzedaż i informacja: Hotel Angielski Aleksander Ciszewski budowniczy. (R. i Fr. 6932) (10-8)

Świeżo otrzymane:

TRANY LEKARSKIE, na fiaszki i funty,
OLIWY NICEJSKIE na fiaszki i funty,
 oraz wszelkie artykuły w zakres Składu wchodzące, poleca po cenach możliwie niskich

Skład Materyjałów Aptecznych i Farb
JOZEFA ŻARSKIEGO. (7-2)

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSYJA“

w Petersburgu, Wielka Morska 13.
 Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie.
 144. Marszałkowska 144.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia na życie

t. j. kapitałów i rent na korzystnych warunkach i z udziałem ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa;

Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju;

Ubezpieczenia transportów

rzecznych, lądowych i morskich.

AGENTURY Towarzystwa znajdują się we wszystkich miastach Państwa Rosyjskiego

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 8749)

(6-6)

NOWY WYNAŁAZEK

PAPIEROSY

W GILZACH NIESKLEJANYCH

zaszczyconych nagrodą na tegorocznej wystawie hygienicznej w Warszawie

FABRYKI

Braci POLAKIEWICZ w Warszawie

w cenie za 100 sztuk **rs. 2,—1.50,—1.20,—1,—**
 i 70 kop. pakowane po 5, 10, 25 i 100.

(R. i Fr. 8785)

(6-6)

Drukarnia, Litografija

STEREOTYPOWNI, INTROLIGATORNI,

i Maszyny do linijowania ksiąg

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.“

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie księgi i druki w zakres urzędowych i prywatnych czynności wchodzące, jak również wszelkie obstaunki wykonywają się starannie. **Ceny przystępne.**

Z czem poleca się łaskawym względem.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Weksel na Rsr. 100 in blanco, wystawiony przez **Herszka Prozer**, zginął w Częstochowie. Uprasza się o nietykanie **takowego**, gdyż odpowiednio kroki we właściwych miejscach poczynione zostały. (1-1)

DWA POKOJE

albo jeden z przedpokojem i oddzielnym wejściem, do wynajęcia w każdym czasie. Dom Kamockiego, aleja Aleksandryjska. (3-1)

Mam honor zawiadomić Szanownych Panów, że od dnia 29 września 1887 r. na **placu Maryjańskim w domu Sieradzkiego pod № 3/4** założyłem

ZAKŁAD

Stolarsko - Rzeźbiarski

i wykonywam wszelkie roboty tak stolarskie jak i rzeźbiarskie **po cenach umiarkowanych.**

z Szacunkiem

(3-2) **S. Olszewski.**

Lekeyje volapük'a

oraz międzynarodowego języka doktora **Esperanta** udzielają się, w domu i na mieście. Wiadomość bliższa ul. Kazańska dom W-go Szymańskiego, oficyjna. (2-2)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korekowane zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorekowych wagi 130 zł. (13-11)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poeczy

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Potrzebna pożyczka od 4000 do 6000 rs.

na pierwszy numer Hypoteki dóbr Marzenin.

Adres: **Dłużniakiewicz w Marzeninie pod Łaskiem.** (8-5)

Wnowo otworzonym **Handlu Win Delikatów** i towarów kolonialnych przy elegancko urządzonej **Hotelu Polskim w Nowo-Radomsku**, w obszernych i odpowiednio urządzonej pokojach, założoną została

RESTAURACYJA

gdzie w każdej chwili dostać można wszelkich gorących i zimnych zakąsek jak również wszelkich napojów, z czem ma honor polecić się Szanownej Klienteli

T. Kowalski.

(5-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

— Uziękuję ci — szepnęła, — jesteś prawdziwie do-
 na pozor spokojną i pogodzoną z losem.
 tylko na chwilę twarz w rękach, a po chwili była już
 chustką, którą otarła oczy. Przeszła płakać, ukryta
 nim prosta jak trzcina. W tej chwili była znów do-
 Nagle z dziwną siłą zerwała się i stanęła przed
 sama na świecie, masz we mnie brata i przyjaciela.
 Odwagi biedaczko, bądź ci bratem — Elliot nie jesteś
 — Elliot Elliot — zawołał — uspokój się kochanie.
 na własnych kolanach, odgarniał jej włosy i trzewił ją.
 Ukłakt przy niej i wzruszony, głośno jej wspani-
 łal obudz się — szepnął. — Co ja powiem jej ojcun?
 zel co ja robie z nią bądź? Ona umarta chyba... El-
 — Ah! ukochana moja, najdroższa! — zawołał. — Bo-
 jak kłos podjęty, upadła mu u nog.
 niosty jej nareszcie ulgę; wyrwała się z jego rąk i
 szonym, rozplakana się i dwa strumienie łez przy-
 meżką siłą tłumili. Ona zobaczywszy go tak wzru-
 raży patrzył na nią z oczyma pełnemi łez, które
 Mówiła nawpół do siebie, jakby w półśnie. Ho-
 pocieszyli
 Całe życie, pocieszam innych, — kłóć mnie nieszczęsną
 — Tak, to za ciężkie, za ciężkie — powtórzyła —
 pierw zrozumieć ją zdołało.
 Ella bezwiednie przylgnęła do serca, które naj-
 za ciężki eios na twoje sily... za ciężki...
 do siebie jak brat tuli siostkę — biedaczko ty moja, to
 — Dziecko ty moje biedne! — zawołał, tuląc ją
 ciągnął do niej ręce i przytulał ją do piersi.
 paży jej i udreżenia. Nagle też, bez namysłu, wy-

— 133 —

— Wistocie tak jest — odparł Horacy. — Mam
 nadzieję Johnie, że nie masz do mnie żalu.
 May zapalczywie krajał kotlet na drobne ka-
 walki.
 — Nie — odrzekł po chwili, — nie mam do ciebie
 żalu, choć to istotnie stało się zbyt prędko.
 — Nie dla mnie! — zawołał Horacy. — Czekalem
 pół roku więcej nawet...
 — Nie, nie dla ciebie, ale dla mnie jest to isto-
 tnie zbyt nagle.
 Połknął kawałek mięsa i zasycił się nim zupeł-
 nie. I Frankley nie był przy apetycie. Mileżąc też
 powstali i wyszli z sali.
 Na schodach John zwrócił się do przyjaciela.
 — Zdawało mi się zawsze — powiedział — że po-
 winienem był na innem niż dotąd polu szukać kary-
 jery. Dotąd żyłem tylko dla sztuki i sądzę, że
 źle robiłem; nie był to praktyczny pomysł. Zdaje
 mi się, że dziś dopiero jestem na dobrej drodze.
 — Cóż to takiego? — spytał żywo Horacy.
 — Puszcę się na interesal Dziwisz się? Zdaje
 mi się, że mam do tego zajęcia odpowiednie zdolności
 i że robiłem źle zaniedbując je. Ale niema jeszcze
 nic straconego. Pan Motter podał mi tę myśl.
 — Pan Motter? — powtórzył zdziwiony Horacy.
 — Tak; przyszedł któregoś dnia do mojej praco-
 wni, gdy ja nie mogłem nawet domyślić się dlaczego, i
 radził mi, bym się oddał malarstwu dekoracyjnemu.
 — Ależ to także sztuka — zauważył Horacy.
 — Niezupełnie, według moich wyobrażeń.
 Przepadkowo jednak natrafiłem na szczęśliwą kombi-

— 136 —

Horacy teraz zrozumiał dopiero całą głębię roz-
 kiem.
 Patrzyła w ziemię, błędnym, nieruchomym wzro-
 co ja mu powiem dziś?
 dziado przedtem, trzeba mu opowiadać wszystko. Ale
 powiem? Czasami, gdy się budzi, nie wie co się
 on zapomniał o tem co się wczoraj stało? Co ja mu
 jego przedudzenia. Co ja nieszczęśliwa zrobię, jeżeli
 — Spi — powiedział — Boże mój, jak ja się boję
 Zrobiła głową powolny ruch, pełen zniechęcenia.
 — Cóż ojcun? — zapytał.
 jej to, ale czuł, że by go nie zrozumiała.
 du, a troszczyła się o niego, miał ochotę powiedzieć
 Dziwna rzecz — sama nie spała tyle nocy z rze-
 tak rano przyszedł.
 — Mój Boże! musisz nie spać całą noc, kiedy
 — Tak, wczoraj późnym wieczorem.
 — Odebrales mój list? — spytała.
 istota jak cien, zmartej, którą widział we śnie zeszłej nocy.
 ne stworzonko, wydało mu się teraz niezmierną jakąś
 Patrzył na nią oniesmielony. To wście, zgnębio-
 jące ku niemu ręki.
 — Poczciwy ty jesteś — powiedziała nie wyciąża-
 nują nad sobą wtedy nawet, gdy potrzeba walki ustala.
 u osób zaprawionych do wewnętrznego walki. — Ci pa-
 ba, czyniła to jedynie pod wpływem uczucia zwykłego
 ka, ale była zhamana i jeżeli walczyla jeszcze ze so-
 ski i gasty natychmiast. — Nie płakała, nie mogła pla-
 zremiach, od czasu do czasu zapalały się dzikie błę-
 waly jej na ramiona. W dziwnie rozszerzonych jej
 wiecnie rozszerzonych jej

— 132 —

— Około dziewiętej — odparł chłopiec hotelowy.
 Wszedł wolno do pokoju, wyrzucając sobie, że
 czuł się tak bardzo szczęśliwym w chwili, gdy właśnie
 przyjaciele jego tak ciężko o cierpieli. Położył się, ale
 sny miał męczące. Widział wciąż Kati odpychającą go
 i śmiejącą się, pomimo że oczyma nęciła go ku sobie;
 to znów Ellę w wieńcu kwiatów, prowadzącą kondukt
 pogrzebowy. — To ostatnie widziadło przesładowało go
 tak, że wstał, by się od niego uwolnić. Przeszedł się
 parę razy po pokoju i położył znowu. Skoro jednak
 zasnął, sen powtórzył się na nowo. Tym razem na
 czele żalobnego orszaku szła Kati, w swoim wspania-
 łym, ponsowym, aksamitnym płaszczu. Chciał zająrzeć
 do trumny i gdy podniósł welon zasłaniający twarz
 umarłej, spostrzegł z rozpaczą zwłoki Elli.
 — To nieprawda! to nie może być ona? — py-
 tał Kati.
 — Tak jest, to ona, to Ella Bright — odpowia-
 dała piękna panna, — a ślub nasz odbędzie się w nastę-
 pnem stuleciu.
 Przerażony, obudził się.
 XX.
 Jutrzenka zwiastowała niedaleki wschód słońca.
 Horacy ubrał się i wyszedł z domu. W hotelu i na
 mieście panowała niezem niezamącona cisza. Zmęczony,
 smutny i zdenerwowany, przechadzał się jakiś czas
 bezmyślnie po ulicach miasta i zaszedł tak aż do parku
 i tej jego części, w skład której wchodził dawny
 cmentarz grzebalny. Niebo zapelniało się coraz to wię-
 Frankley 17

— 121 —

szezerze, jak siostre wiśni, a z kartki, którą odebrał, czuł, że jeżeli profesor jest w rozpaczy, Ella chce się na, cierpieć musi jeszcze srożej. Miał już powrócić, gdy nagle okno na pierwszym piętrze otworzyło się. Obejrzał się, pewien, że usłyszy w niem szuszę, którejby mógł wręczyć swój bilet... W oknie stała Ella. W pomnieniu jeszcze białem ubranu, oparta głowę na rękach i oczy wzniosła ku górze, jak gdyby ztamtąd zacięła się do niego. Horacy nie miał podpatrywać jej w tej chwili.—Bolesć taka, to rzecz zbyt święta, by ją komukolwiek oglądać było wolno.—Byłby ukłękł w tej chwili i modlił się z nią razem, albo błagał ją, by nie odepierała tak, kiedy on jej w niżej niżycie nie może. Kzy nie byłoby go tak wzruszyły, ale ta nie ma rozpaczy rozdzielania mu serce. Nie wiedział, jak się wycofać, by nie został sprostozony... W tej chwili drzwi na ganek otworzyły się i stara służba Brightów ukazała się na progu. Ella uderzona od głośnie otwierających się drzwi, spuściła oczy na dół i dojrzała Horacego. W tej samej chwili zniknęła w głąbi pokoiu. Horacy wysłał bilet wizytowy i podszedł ku domowi, chcąc go oddać służce i usprawnić sobie życie. Brightowie tak ranna wizytę—gdy Ella zeszła ze schodów i zbliżyła się do niego. Zarzuciła na siebie białe różowy ranny szlafroczek, pierwszy, jaki jej wpadł pod rękę.—Słizna jej kręcone włosy zaczesała na noc w dwa warkocze, splecione bezładnie, spły-

cej złotawymi, to znów różowemi chmurkami. — Kilka większych ognisto-czerwonych obłoków, lekki wietrzyk pędził ku wschodowi. Nagle światło słoneczne oblało ziemię i w jednej chwili zniknęły tajemnicze cienie nocy. Horacemu teraz dopiero świat wydał się rzeczywistością. Przed nim rozciągało się nie już, jak przed chwilą uspięne, ale zamknięte w sobie miasto. Wydało mu się, że to przed nim pozostawiano okna, umyślnie pozamykano drzwi, by samotny nie mógł dostać się do żadnego domu, przy żadnym domowym ognisku rozgrzać serca. Zgnębiony jeszcze więcej poszedł w stronę Charlesriver i tu dopiero orzeźwił się wzmocnił duchu. Życie które wrzało na rzece i wybrzeżu, wydało mu się cudownem; mewy szybowały w powietrzu i od czasu do czasu spadały aż na powierzchnię rzeki, muskając jej fale skrzydłami; statki uwijały się żwawo, a białe ich żagle nabierały od promieni słońca mieniącej się, czarownej barwy.

— Tak, tutaj żyją przynajmniej—szepnął do siebie—i znów zawstydzony uczuciem wesela poszedł pieszo do Cambridge. O szóstej stanął pod tem samym drzewem, pod którym wczoraj opowiadał Elli o szczęściu swoim. Czyż mógł o tak rannej porze zapukać do drzwi przyjaciół? Nie, pomimo serdecznego z nimi stosunku, nie mógł tam iść. Żał mu było jednak odejść ztąd, nie zostawiając dowodu swojej tu bytności. Przyszedł tu gnany potrzebą serca i nie zastanowił się nad tem, po co idzie. Żałował, że nie było go przy Elli w tak ciężkiej chwili jej życia, chciał ją widzieć i pocieszyć wedle siły; kochał ją

Frankley. Ten ostatni, według przyjętego zwyczajn, wielkim statku, podobnym do tego, którym przyjechał Pan Motter z Górki wyjechał do Europy na praktykę na świecie jednej żyjącej istoty.

Potem, życie potoczyło się dalej, swoim trybem, domu, zaspianą różami i lilijami.

Była też przez ostatnie parę godzin, które spędziła w „uprasza się nie przysyłać kwiatów”. Biedna kobieta szeni o smierci pani Bright dodac z wyzajowego to, ponieważ Ella i jej ojciec zapomnieli w ogro-

Bizsi i dalsi znajomi, przysłali tylko moc kwiatów, ponieważ Bright z ojcem jechała za nią powozem; w drugim towarzyszcyło im kilku najbliższych znajomych i klusem na emeasz.

Miss Bright z ojcem jechała za nią powozem; w pomalowanych kochach, i powieziono ją wyciągniętym kryształowych szianach, wspartej na czterech czarnej ozonych. Trumne wstawiono w rodzinny skrzyżki o zresztą jest ogólnie w zwyczajn w Stanach Zjedno-

XVI

Panią Bright pochowano bez okazałości, jak to miały w zwyczajn, zwinął go i rzucił... na wiatr.

Przeszła obok niego i zniknęła w drzwiach domu. Zdawało mu się, że snił. Promień włosów opłatały kolo guzika przekonani go, że to była rzeczywista tość. Odplątał je, wyprostował i zapatrzonny w dal, na pół przytomny wrócił do Bostonu, spojrzal na pro-

ty jesteś dla mnie. Będzie to odtąd godzienna moja proba do Boga.

Przy. — Bóg ci to wynagrodzi. Bodał by znalazł się ktoś, który ci w chwili cierpienia był tem, ezm ty jesteś dla mnie. Będzie to odtąd godzienna moja proba do Boga.

posłał na okręt cały ładunek kwiatów i owoców, by je tam już zastała miss Motter w chwili, gdy wejdzie na pokład. Sam zjawił się w ostatniej chwili, został bardzo uprzejmie i bardzo pospolicie pożegnany wobec setki innych młodych ludzi, odprowadzających swoich znajomych i tuzina adoratorów miss Kati, którzy wraz z nim przyszli spłacić towarzyską daninę pięknej pannie.

Wracając na ląd, Horacy żałował, że przyszedł; byłby wolał widzieć ją po raz ostatni w jej saloniku, w którym wczoraj jeszcze tak się słodko do niego uśmiechała. Czuł jednak, że Kati nie byłaby mu nigdy darowała tego pominięcia formy; sam zresztą uważał to sobie za obowiązek. Gdy wreszcie okręt odpląnął a on nie był już w stanie odróżnić chustki Kati, od innych chustek powiewających na pokładzie, odszedł smutny, z zamiarem powiedzenia prawdy Johnowi.

Horacy wyobraził sobie, że wyznanie to przyjdzie mu z wielkim trudem; przekonał się jednak że nie było nad to nic łatwiejszego.

Poszedł prosto do sali jadalnej, pewny że spotka tam na śniadaniu Johna. Jakoż w istocie zastał go przy jednym ze stolików.

— Zkąd idziesz?—pytał go John.

— Z przystani. Odprowadzałem miss Motter na okręt.

— Ah!—powiedział tylko John, stawiając na stole filiżankę.

Spojrzeli na siebie i zrozumieli się odrazu.

— Domyslałem się tego — odezwał się John — przypuszczałem, że dlatego unikasz mnie tak starannie.